Rok 4. Kalisz dnia 17 (29) Lipca 1873 r. № 57.

KALENDARZ Dziś	godz.	min.
Wschód słońca	4	17 r.
Zachód „	7	55 w.
Długość dnia. .	15	38
Ubyło dnia . .	—	5
Wschód księżyca	we dnie	
Zachód „	10	1 w.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

TERMOMETR Dziś	rano	w poł.
Ciepła	10	19

BAROMETR
Wczoraj } pogoda stała.
Dziś . }

Wtorek dnia 29 lipca 1873 roku.

Dziś św. Marty Panny.— Dnia 30, św. Abdona i Seneny MM.— D. 31, św. Ignacego Lojoli.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedyńczy kop. 6.— **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie, oraz w Sieradzu księgarnia Rubinsteina.— Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.
Cena ogłoszeń.— Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz po kop. 3.

— W dniu 12 (24) b. m., o godz. 9-ej, raczył przybyć do Warszawy z zagranicy Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy CESARZ.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

Gimnazjum męzkie w Kaliszu.

Zawiadamia się szanownych rodziców i opiekunów uczącej się młodzieży, iż zapis uczniów do gimnazjum męzkiego w Kaliszu rozpocznie się z dniem 3 (15) sierpnia i trwać będzie do włącznie d. 8 (20) sierpnia r. b. Nowo wstępujący do gimnazjum uczniowie, obowiązani są podać prośbę przed dniem 13 sierpnia 1873 r. podług przepisanej formy o przyjęcie ich do gimnazjum. Do prośby mają być dołączone następujące dowody: 1) metryka urodzenia, 2) świadectwo stanu rodziców, 3) świadectwo szczepionej ospy.

Inspektor gimnazjum, *Fuk.*

— Z loterji fantowej urządzonej w Parku kaliskim d. 10 (22) i dodatkowej d. 17 (29) czerwca r. b., zebrano na korzyść zakładów dobroczynnych w Kaliszu brutto rs. 1730 kop. 86. Sumę tę stanowią następne wpływy: ze sprzedaży 3250 biletów loteryjnych rs. 975, ze sprzedaży biletów wchodowych rs. 32 kop. 31 i pół; od p. Ł. W. otrzymano za 10 biletów loteryjnych rs. 10; zebrały w namiotach WW. panie: a) pułkownikowa Szpiljotów, von Bergholtz i Rychterowa rs. 216 kop. 30 (w tej liczbie jedna sztuka monety złotej, 3 talary i 2 guldeny); b) Przedpełska, Korycka i Oborska rs. 163 kop. 17 i pół (w tej liczbie trzy sztuki monety złotej, jeden talar i jeden gulden); c) Cytwic i Mamroth przy wydaniu fantów rs. 13 kop. 35; ofiarowany przez p. Rzączyńskiego dochód ze sprzedaży wody sodowej uczynił rs. 14 kop. 41. Złożono ofiar (w miejsce fantów przy zbieraniu takowych) na ręce pani von Bergholtz rs. 27 kop. 45, pani Petrow rs. 30, pani Rychter rs. 33 kop. 45; pani Urbanowskiej rs. 38, pani Szturm rs. 21, pani Bierzyńskiej rs. 16 k. 16, pani Mamroth rs. 15 k. 15 i 11 sztuk nomizmatów, pani Oborskiej rs. 18, pani Cytwic rs. 49 kop. 60 (w tej liczbie dwa austrjackie dukaty i jeden talar), i pani Rymarkiewicz rs. 54 kop. 50. Nadto od p. Szturma otrzymano rs. 3, co razem czyni sumę jak wyżej rs. 1730 kop. 86. A że koszta urządzenia namiotów z ozdobami do nich, kupno fantów stanowiących główniejsze wygrane, jako to: tacy i dwóch koszyków platerowanych, dywana i innych drobnych fantów, tudzież wino, cygara, cukry, pomarańcze i etc. dla sprzedaży w namiotach, a także wydatki na muzykę i usługę wyniosły rs. 367 kop. 27, przeto czystego dochodu zebrano z loterji fantowej i wniesiono do kasy rady gubernjalnej rs. 1363 kop. 59.

W skutek tego Rada Gubernjalna dobroczynności publicznej składa najserdeczniejsze podziękowanie tak wyżej wzmiankowanym paniom i panom, jakoteż i wszystkim innym osobom, które przyjęły udział w jakibądź sposób w urządzeniu loterji fantowej i nie szczędziły szlachetnych swoich trudów, starań i ofiar na korzyść zakładów dobroczynnych.

— Przedstawiony powtórnie w zeszłą sobotę „Flis," powiódł się lepiej jeszcze niż za pierwszym razem. Panna Macharzyńska oraz pp. Koziołowski, Trojacki i Moszyński wywiązali się z swego zadania nader sumiennie, liczne za to zbierając oklaski.

W niedzielę na benefis pani Bolechowskiej odegrano między innemi komedję znakomitego ruskiego pisarza Turgienjewa p. t. „Śniadanie u Marszałka," która ogólne zyskała zadowolenie, dalej: „Zbudziło się w niej serce," w czem benefisantka znalazła pole do popisu.

W niedzielę również debiutował p. Bolesławowicz, w grze którego widniały obycie ze sceną i naturalność.

Jutro na benefis p. Bendy tak sympatycznie widzianego w rolach komicznych, komedja p. t. „Staroświeczczyzna i postęp czasu."

— Staraniem panów von Bergholtz i Birona, urządzony został w dniu 12 (24) czerwca r. b. w miejscowym teatrze koncert amatorski wokalno-instrumentalny na korzyść zakładów dobroczynnych w Kaliszu, w którym przyjęli udział panie: Cytwic i Mamroth, oraz panowie: Nowak i Bełdowski, a panie: Korycka, Rymarkiewicz i Oborska, zajęty się sprzedażą programów. Otrzymany czysty dochód z naddatkami wynosi z programów rs. 63 kop. 40, i ze sprzedaży biletów rs. 141 k. 12 i pół, czyli razem rs. 205 kop. 52 i pół; koszta zaś urządzenia koncertu (około rs. 47), przyjęli na siebie pp. Bergholtz i Mamroth.

Rada gubernjalna kaliska dobroczynności publicznej przyjmując z wdzięcznością złożony jej dochód z koncertu w ilości rs. 205 k. 52 i pół na korzyść zakładów dobroczynnych, poczytuje sobie za przyjemny obowiązek niniejszem złożyć najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim wyżej wzmiankowanym osobom.

— W zeszłą sobotę przypadała uroczystość Św. Anny, a od dnia tego według starego przysłowia, mają być „chłodne wieczory i ranki."

— Na ulicy Śgo Stanisława, przed domem p. Mianowskiej, układanym jest obecnie trotoar granitowy, przyczem odbywa się także przebrukowanie części tejże ulicy.

— Stojąca na rynku panorama co kilka dni zmienia znaczną część swoich widoków.

— W sobotę 16 to letni chłopiec izraelita, kąpiąc się w rzece w pobliżu Starej wsi, utonął,

WSPOMNIENIE
Z WSCHODNICH KARPAT,

Z NOTAT PODRÓŻY

J. B....

(*Ciąg trzeci*).

Dziś Nadworna jest to brudne drewniane miasteczko liczące do 5 tysięcy mieszkańców i jest siedliskiem biura okręgowego (Bezirk-amt). Położoną jest w dość głębokim parowie nad Bystrzycą. Po za klassą urzędniczą, ludność Nadworny stanowią w trzech czwartych żydzi, a w jednej czwartej górale huculi. W stronie południowo-wschodniej tuż za miastem leżą warzelnie soli siłą pary w ruch wprawiane. Obecnie Nadworna jest jakby stolicą prywatnego 20 mil kwadr. liczącego państwa, i jest własnością niemca Buchmüllera, który tu przed kilku laty ze Sztrasburga podobno przywędrował. Dla modlitwy posiada ubogą cerkiewkę, dla zabawy dwa kassyna: mieszczańskie i dworskie.

O godzinie 5 z południa opuściwszy Nadwornę wjechaliśmy w cudownie już piękną okolicę. Przed nami garbate Karpaty piętrzyły się majestatycznie, na prawo i lewo coraz to większe wyżyny. Żyzne zielone pastwiska starannie poodgradzane płotami z chrustu, którym także i huculskie koliby (chaty) i studnie i brogi są ogrodzone, a nawet pomniejsze mostki z chrustu układają (naturalnie że nie na szossę) Z kolei droga prowadzi nas długo między wysokiemi ścianami wąwozu, co ścieśniło nam zupełnie perspektywę, lecz od czasu do czasu któraś z tych zazdrośnych ścian rozchyla się, a wtedy nagle oczy nasze uderza zachwycający widok pozostawionych w tyle i głębokim już dole miejscowości z ich lasami, chatami i błyszczącemi cerkwiami. Cudowne to miraże przebytej już przez nas okolicy! Minąwszy o 8 wieczorem małe okrągowe miasteczko Delstycz, wjechaliśmy w prawdziwe już królestwo dzikiej natury, w królestwo skał i dolinę Prutu. To jednak, co nazwałem doliną wyniesionem jest na 1500 stóp nad poziom morza, dolina więc Prutu względnie do swych ram wyniosłych w które została ujętą, jest doliną, względem zaś Bałtyku jest wyżyną. Bo wszystko mierzy się względnem położeniem przedmiotów, oto i droga nasza w dwa ciasne ramiona rzeki i skał ujęta zdaje się, biegnie tak nizko gdy spojrzysz na prostopadłe prawie ściany skał tuż nad samą szossą na 1000—3000 stóp wzniesione, to znowu biegnie ona wysoko gdy spojrzysz na łożysko rzeki z szumem płynącej o jakie 30 stóp niżej. Tak więc szossa i niezmiernie nisko i dość wysoko do ścian skalistych przytulona jest niejako sztucznym scholdem z państwa wód w państwo lapidarnej przyrody prowadzącym. Mało się ona już teraz podnosi, ale dwom swym granicznym władzcom posłuszna; biegnie wężykowato, i raz jakby gubiąc się w skałach, to znów raptownie na prawo lub lewo skręcając, odkrywa oczom naszym coraz to świeże widoki. Tę jednakże najpiękniejszą część drogi przebywamy już w nocy wprawdzie nie bardzo ciemnej ale zawsze wiele szczegółów w fałdach swego czarnego płaszcza skrywającej. Woźnica coraz to odwróci się ku nam, wołając z zadowolnieniem: „to Dora, a tu wodospad; oto Jawna, a ot, Krzyż Dobosza, a to drugi wodospad." Za każdem takiem pobudzeniem naszej uwagi wychylamy ciekawie głowy z powozu, niebardzo jednakże w ciekawości tej zaspokojeni; widzimy bowiem to wszystko w najogólniejszych tylko konturach. Głośny szum Prutu ciągle nam towarzyszy, i spieniona jego wody widzimy po za konarami płaczącej wierzby którą prawy brzeg szossy tuż przy barjerze gęsto jest obsadzony, lewą stronę szossy zamykają prostopadłe ściany różnokolorowych i różnokształtnych skał. Po drugiej stronie rzeki wznoszą się mniejsze już, i mniej skaliste góry bujnie iglastym lasem pokryte, pomiędzy temi dwoma wązkiemi ścianami: zieloną i nagą, wije się grymaśnie srebrzysta wstęga Prutu, szlącego jakby na nasze spotkanie białe spienione fale. Ciągle bowiem jedziemy w górę rzeki, pod wodę, a więc po prawym brzegu Prutu. Tym to sposobem już szumem rzeki do marzeń kołysani, już znowu rozbudzeni monosylabami woźnicy, które się ognistemi głoskami czarodziejskiego alfabetu we wrażliwych umysłach naszych zapisywały, przybyliśmy o godz. 10 do ostatecznego celu naszej podróży, do Mikuliczyna.

Po nocy spędzonej smacznie, jak zwykle po takiej dalekiej podróży, powitawszy niechętnie pochmurny poranek, rozbiegliśmy się z pośpiechem obejrzeć miejsce naszej stałej na pewien czas re-

a chociaż ciało jego bezzwłocznie wydobyte zostało, wszelako do życia przyprowadzić go już nie było można.

† W uznaniu zasług śp. Dra medycyny Władysława **Stopierzyńskiego**, Redakcja Kaliszanina przyjmuje ofiary na położenie mu płyty pamiątkowej w kościele Śgo Mikołaja.

Korespondencja Kaliszanina.

Ciechocinek, d. 15 b. m. i r.

II.

Nie chęć pisania bez celu i zapełniania gadaniną „Kaliszanina," lecz wzgląd jakiegoś pożytku mam na celu w przesyłaniu Wam korespondencji z tutejszego zakąta. Słuszne uznanie jakie mają u nas ciechocińskie wody, a ztąd bliższe obznajmienie się z właściwościami tej miejscowości, nie może być bez pewnej korzyści — przynajmniej choć dla kogoś, a gdyby nawet i dla pojedyńczej jednostki — to i tak już trud mój wewnętrznem zadowoleniem się opłaci. My, co to sumienniej niż Francuzi uczemy się geografji *powszechnej*, a za to tyle jak pierwsi umiemy geografji własnej; my, co to wiemy jakie są wsie w Japonji, a nie wiemy jakie są miejscowości u nas, lub wiemy lada jako, powinniśmy raz przecie zrozumieć, iż to co swoje i co bliższe, szczerzej i więcej interesować nas powinno, niż to co obce i dalsze. Pięknie jest, pożytecznie i koniecznie mieć świadomość nie tylko o dalekiem, lecz nawet o najdalszem, ale cała ta wiedza oprzeć się powinna na tem, co jest bliższe umysłu, oka, potrzeb życiowych i serca. Prawo Minosa niepozwalało nikomu odbywać podróży do obcych, zanim nie dowiódł znajomości własnej ojczyzny. Czy to było rozumne, osądźcie sami. Lecz wracam do Ciechocinka; rola korespondenta daje mi przywilej na takie przeskoki.

W poprzednim liście moim skreśliłem Wam różne szczegóły o tutejszej miejscowości, do nich dodać mi wypada kilka pominiętych. Prócz źródeł będących w użyciu. jest tu jeszcze jedno na „Starym Ciechocinku;" badał je niegdyś znakomity nasz geolog Zeuschner, a farmaceuci rozbierali składnik jego wód. Ma ono mieć także lecznicze własności, lecz jakie, powiedzieć napewno nie umiem. Źródło to na prywatnym będące gruncie, jest zanieczyszczone i w opuszczeniu; woda w nim lekko słona, a woń gazu wodorodo-siarkowego przeważa. Wielki jest zasób wody i wielka siła jej wyrzutu z tego zdrojowiska, bo je zarzucono kamieniami, iżby nie zalało gruntów — i dziś dobywa się ona tylko przez niewielki otwór ujęty w rurę żelazną. Czysta ta jak kryształ i zimna woda, tym chłodniejsza, im powietrze jest cieplejszem, nie służy podotąd do innego użycia, jak tylko do przemywania ócz, w czem przypisują jej tutejsi mieszkańcy lecznicze własności.

Obecna pora jest tu dla kuracji bardzo przyjazną; od kilku tygodni gorąco dochodzi 28°+R i łagodzone jest wiatrem, który rozpędza chmury i nie przeszkadza wybuchnięciu burzy, nie tamując jednak skropienia spragnionej ziemi, deszczem ożywczym. Sianokosu dokonano też pomyślnie i urodzaj innych zbóż, jakkolwiek spóźnionych dla zimnej wiosny rokuje plon obfity tak w czarnej ziemi kujawskiej, jak i na piaskach nadwiślańskich.

Zbliżający się 15 lipca, czyli rozpoczęcie się drugiego sezonu, pozbawia Ciechocinek z dawniejszych, a co pociąg naprowadza mu innych gości; wyczekiwanym też jest każdy pociąg, na którego powitanie schodzi się nie mało osób na dworzec, zwłaszcza w soboty, bo w tym dniu wiele osób z Warszawy, jej okolic lub też stron przeciętych drogą żelazną, zjeżdża do przebywających tu na kuracji rodzin swoich.

Wyczekiwaną jest także i poczta mająca w Ciechocinku swoją stację i przychodząca z Aleksandrowa raz na dzień, po nadejściu tam południowego pociągu. Tą bowiem pocztą przychodzą listy i gazety. Te ostatnie są przedmiotem mozolnych polowań i upragnionych wyczekiwań. Są one w trzech miejscach: na sali dworca, na sali głównych łazienek i w restauracji Müllera; niesumienność wszakże i niezwykła nam niedelikatność, bywają przyczyną obrzydliwego zabierania gazet i pism przez niektórych lektorów, a tem samem pozbawienia innych przyjemności odczytania takowych. W łazienkach musiano nawet przybić ogłoszenie w tej mierze, a w innych miejscach gospodarze mają je pod kluczem i udzielają na żądanie „z zastrzeżeniem zwrotu znowu do rąk gospodarza." Nie ma się więc co dziwić, że gorliwość o uprzyjemnienie gościom kuracyjnym chwil kilku lekturą, przy podobnem postępowaniu zrażać może do trzymania większej liczby tychże pism i gazet. W łazienkach jest obfita różnorodność tychże pism przystępnych każdemu, bo leżących po stołach — ale spotkaj-że się z niemi szczęśliwy śmiertelniku! W miejscu nie źle sobie nudnem jak Ciechocinek, — w miejscu, z którego nie ma gdzie i nie ma po co robić poblizkich wycieczek w okolicę, — w miejscu, gdzie brak cienia i kurz trapią nielitościwie, brak pism zwiększa o sto procent nieprzyjemności. Usuwający tajemnie pisma z miejsc publicznych, traci prawo do nazwy honorowego człowieka, bo się dopuszcza kradzieży cudzej i komunalnej własności, jest więc złodziejem takiej wartości jak ten, co wyciąga portmonetkę z czyjejś kieszeni. W średnich wiekach uciętoby mu rękę, a zaprawdę, godni tacy jegomoście podobnej kary. (D. n.)

Różne wiadomości.

—

═ Fosfor, jak wiadomo, wprowadzony w organizm, pali się i wkrótce sprawia śmiertelne spustoszenia. Następujący wypadek zrządził odkrycia środka przeciw niemu: Pewien nieszczęśliwy w zamiarze odebrania sobie życia, połknął fosfor, ale gdy skutkowanie trucizny zdawało mu się zbyt długo trwającem, sądził, że przez użycie 15 gramów essencji terpentynowej śmierć przyśpie-

zydencji. Mikuliczyn leży w głębokim parowie a raczej podłużno-lejkowatej kotlinie przy zbiegu Prutu i prostopadle doń wpadającego Pruteca. Pozwólcie mi przedewszystkiem brzegi owego lejka opisać. Północną jego stronę tworzy jednolita równo-wysoka ściana, cała iglastym lasem, jak ciemno zielonym kobiercem wyłożona, na zachodzie w oddali rysują się garbate szczyty gór zwężenie lejka tworzących. Bliżej zaś tuż po nad Mikuliczynem w utworzonym przez zbieg Prutu i Pruteca kolanie wznosi się pochyła i długa lecz niebardzo wysoka góra, którą dla jej kształtu „Mogilną górą" nazwałem. Na szczycie jej bieleją krzyże wiejskiego cmentarza. Wreszcie ściana południowa doliną Pruteca, niby szramą przerwana, piętrzy się sześcioma najrozmaitszych kształtów szczytami, a następnie na wschód skręcając, zbiega się pod Jamną ze ścianą północną w wąwóz, który poprzedniego dnia przebywaliśmy. Ścianę tę tworzą góry: Pautir, Gordun, Pieczara, Rokita i dwa krańcowe już a niezmiernie do siebie podobne szczyty „Bliźniaków." Wzdłuż tej to kotliny lub lejka rozłożył się Mikuliczyn. Mikuliczyn jest i osadą i wioską. Wiejskie huculów chaty leżą przeważnie po tamtej stronie Prutu t. j. pod ścianą północną lub na jej pochyłościach.

Na pochyłościach karpackich gazda
Nalepił chaty, jak ptasie gniazda;
Przy nich obórki i z sianem stogi,
Do chat tych wiodą wąziuchne drogi;
A wszędzie stoją prostej roboty
Wysokie, z białych opołów płoty.

Te żerdziowe płoty to w górze biegnące, to znów licznemi zębami i z pełną prostoty poezją zwieszające się po nad łożyskiem rzeki, grodzą nietylko huculskie koliby (chaty) ale i każdy kawałek łąki lub lasu pojedyńczego właściciela. Po drugiej stronie Prutu tuż pod Mogilną górą, a po nad szosą przez środek Prutowej doliny biegnącą, rozsiadła się Mikuliczyńska osada. Tak ją nazywam w przeciwstawieniu do Mikuliczyna, wioski na zboczach gór leżącej, albowiem gdy ta ostatnia zamieszkaną jest wyłącznie przez żywioł miejscowy, górali, osadę, żywioł wyłącznie napływowy zaludnił. Jej centrum stanowi szklanna huta, duży drewniany budynek z licznemi składami i ładnym murowanym domkiem dyrektora. Tuż przy hucie wsuwa się w koryto rzeki drewniany budynek tartaku siłą wody w ruch wprawianego. Od tego centralnego punktu wzdłuż szossy stoi kilkanaście domków drewnianych lecz obrzuconych gliną i obielonych, w których mieści się urząd leśniczy, poczta, i mieszkania hutników. Na samym zachodnim krańcu tej podwójnej linji domów wznosi się drewniana cerkiewka, pięciu swojemi kopułami zdaleka na zielonym tle gór iskrząca się, obok niej murowana plebanja. Co do nas, zajęliśmy jeden z najpiękniejszych domków Mikuliczyna stojący tuż przy zbiegu wód Prutu i Pruteca w kolanie odpowiadającym temu na którym Mogilna góra się wzniosła. Sam domek maleńki, drewniany o czterech oknach frontu i wysokowym ganeczku pięknie się prezentował przez swoje położenie a nadto przez ozdobienie go ogródkiem na froncie, i wiankiem smereków (świnków) w około. Z okien więc, lub siedząc na ganku, mieliśmy przed sobą ogródek z kwiatami, z po za sztachet którego widać było spienione wody dwóch rzek hałaśliwie się kłócących, a dalej cały już Mikuliczyn amfiteatrem gór zakończony.

Prut bieży bystro i z charakterystycznym łoskotem gdyż całe dno jego zasłane jest kamieniami i często sterczącemi po nad wodą skałami, bystry więc prąd wody napotkawszy podobną zawadę rozpryskuje się w białą jak mleko pianę i wspaniałemi kaskadami płynie dalej. Wody ma tak czyste, że przez nie łożysko doskonale przypatrzeć się można. Obficie się tu poławiają sławne swym smakiem pstrągi. Prut posiada prąd tak bystry, że ciężkie nawet głazy z łatwością na swych bałwaniastych barach przenosi. Przenosi on w ten sposób i obciosane kłody drzewa w przybrzeżnych lasach ściętego, i po drewnianych łożyskach w koryto rzeki spuszczonego, więc:

Góral przybrzeżne ściąwszy smereki
O resztę się nieturbuje;
Musi je tylko zepchnąć do rzeki,
A już sam Prut je holluje.
I wdzięcznie niesie na wód swych grzbiecie,
Kołysze, pieści, niby swe dziecię.

A gdy którą z tych kłód zepchnie na wierzch w pośrodku wód sterczącej kamienistej ławy, wtedy stojący już tam górale, długiemi żerdziami spychają je znowu do rzeki. Tym sposobem owe kłody buciakami zwane dostają się nareszcie do portu utworzonego z drewnianej tamy i szluzy t. j. wielkiej belki na dwóch łańcuchach zawieszonej, i mogącej się dowolnie opuszczać i podnosić. Taką przystanią w Mikuliczynie jest tartak.

Wspomniałem, że pierwszy poranek w górach powitał nas obliczem pochmurnem. Po południu deszcz rozpadał się na dobre, i ta miła niespodzianka miała nas już niezmiennie prześladować przez dwa blisko tygodnie. Wogóle wiośnie w tych stronach bardzo dowierzać nie można, dla tego też ja smutnem nauczony doświadczeniem mogę wam radzić raczej jesienną niż wiosenną wycieczkę w tutejsze okolice. Wiosna tu chłodna i dżdżysta, lato podobno także niebardzo pewne, jesień zaś najpogodniejsza. Położenie nasze którzy nieświadomi stanu tutejszej aury przybyliśmy wiosną i odbywszy stomilową drogę na miejscu spotkaliśmy się z deszczami, było rzeczywiście wielce nieprzyjemne i irytujące. Da się ono chyba porównać z położeniem człowieka, który z odległej okolicy śpiesząc na pociąg żelaznej kolei, spóźni się o parę minut, i za to kilkanaście godzin na drugi pociąg wyczekiwać jest zmuszonym. Lecz trudno! sic fata!... Więc radzi nie radzi musieliśmy ograniczać się na zwiedzaniu szczegółowem szklannej huty, wodnego tartaka i cerkiewki, w której na intencję naszego przybycia mimo naszej woli odprawionem zostało nabożeństwo. Jest tu bowiem taki zwyczaj, że nowo przybyła dusza do parafji szczęśliwie już 16 szlabanów przebywszy, spotyka się jeszcze z jednym, w kościele. Powinna bowiem wkupić się przedewszystkiem, t. j. zakupić mszę, i tą dopiero drogą zyskuje sobie otwarty wstęp do cerkwi. I my więc w parę dni po przyjeździe odebraliśmy przez djaka zaproszenie na nabożeństwo, na które też uzbrojeni każden z nas w dwa renie (jeden dla proboszcza a drugi dla jego cooperatora) pośpieszyliśmy.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

szy. Lecz to go właśnie ocaliło. Pp. Audaute i Personne zawiadomieni o tem, czynili na rożnych zwierzętach doświadczenia i przekonali się, że terpentyna paleniu się fosforu zapobiega. Co, gdy tym chemikom, naukowo dowieść powiodło się, przyznała im akademja paryzka za tyle ważne odkrycie premium Barbies'a.

= Od czasu ogłoszenia kodexu karnego w całem cesarstwie niemieckiem, pierwszy wyrok śmierci wydanym został w księstwie Auhalt-Dessau na dwie kobiety, które pewną staruszkę chcąc kilkuset talarów przez całe życie zapracowanych pozbawić, z najzimniejszą krwią zarzuciwszy jej stryczek na szyję, udusiły, i w czasie badania najmniejszego nie okazały żalu.

= Koło Pihsburga w Pensylwanji (cyrkus), w którym na przedstawieniu konno-jeźdców znajdowało się przeszło 5000 osob po 8-ej godz. zerwała się ogromna burza z gwałtownym deszczem, powyrywała pole z ziemi, potargała sznury i cały namiot płócienny uniosła z sobą. Przerażenie było ogromne. Mężczyzni padali na ziemię, kobiety mdlały, a dzieci jęcząc wołały pomocy. Od powywracanych lamp z petroleum pozapalały się różne palne materje, lecz ogień przez ulewę ugaszonym został. Przestrach powiększył jeszcze piekielny ryk mieszkańców menażerji, a słoń, który się wyrwał, pokaleczył wielu, nim z miejsca tego spustoszenia umknąć zdołano.

= O szkodliwym wpływie wysokich obcasów obuwia damskiego na organizm, pisze: „P. med. chir. Presse:" W ogóle nadają one podłużnej osi ciała inne położenie, przez co wyższa część ciała bardziej w tył nachyla się, z kąd zupełna powstaje zmiana, które z uwagi na ważne stanowiska, przez kobietę jako żonę i matkę spełnić się mające, obojętną być nie powinna. Spostrzeżenia wykazały, że owo dziwne położenie stopy, sprawia często udepnięcie lub wywichnięcie. Daleko częściej zdarzają się zapalenia ścięgaczy i rozdrażnienia części przyległych. Odciski w wielu razach na karb tego niestosownego ubrania nogi kłaść można. Gdzie wiązadła członków są słabe i wątłe, tam sprawiają obcasy, że stopa wyciąga się wzdłuż i ku stronie wewnętrznej, zkąd powstaje najbrzydszy jej kształt, t. j. stopa płaska, (Platt-Fuss), w takim razie znika ów kształt stopy, ta wypukłość jej na przygubiu, która jej piękności nadaje, a którą nasze kokietki (np. mowa tu o niemkach), za pomocą wysokich obcasów naśladować usiłują.

— Pan Majer z powiatu mławskiego, proponuje w „Gazecie Rolniczej," aby dla usunięcia często praktykujących się zmian kondycji sług i oficjalistów urządzono emeryturę. Wnoszenie składek emerytalnych powinni wziąść na siebie obywatele; poborem zaś takowych mogłyby się zająć kasy dyrekcji Szczegółowej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Zasady zaś do wyznaczania emerytury mogłyby być takie same, jakie przyjął u siebie Zarząd kolei warszawsko-wiedeńskiej naprzykład.

— Praktyczni Węgrzy, chcąc ujść zdzierstwa wiedeńskiego, urządzają sobie koszary na statkach na Dunaju, podobnie jak Wirtemberczycy.

(K. W.)

MAPPY
topograficzno-archeologiczne.

—

(Ciąg dwudziesty).

—

W czasie kopania fundamentów w tymże Kaliszu przy ulicy kollegjalnej, na dom nowy p. Rozena, natrafiono w początku miesiąca maja 1865 roku w głębi ziemi pod pniem gliniane naczynie (jak z potłuczonych skorup wnosić się dało) kształtu baniastego, przeszło półtory kwarty miary w sobie trzymać mogące, z otworem górą okrągłym, o dwóch calach średnicy, z grubej lepione gliny, z wyrobionemi prostemi z wierzchu zagłębieniami w kształcie pasów i poprzecznych nieforemnych kresek; odłamy skorup okazywały zewnątrz brzegiem czerwoną wypaloną glinę, ku środkowi zaś i na wylot siwą. Po rozbiciu naczynia tego przez robotników, wysypały się z niego grubawe blaszki wielkości złotówek Stanisława Augusta, grynszpanem grubo pokryte i szczelnie z sobą posklejane. Lekce z początku takowe ważąc rzucano swawolnie nimi na siebie, lecz gdy któryś z nich jednę podskrobał i ślady srebra dostrzegł, sprzedawano oneż gromadzącym się sługom i żydkom po kopiejek 5, dopokąd reszty właścicielowi ziemi nie odniesiono. Sztuki takowe oczyszczone i przez znawców obejrzane okazały się szerokiemi groszami pragskiemi królow Czeskich Wacława I (1230—1253), Wacława II (1253-1305), Wacława III (1305—1306), Jana I ślepego Luxenburczyka (1311—1346), i tegoż syna Karola IV (1346—1378) Obok nich dostrzeżono grosze srebrne Turyngskie, Misneńskie ze lwami, oraz Krzyżackie z orzełkiem pruskim na małej tarczy w pośrodku krzyża. Zabłąkała się tam i jedna (może ich było więcej) złota dwudukatowa sztuka angielska z napisem na stronie głownej: Richardus * D * G * Rex ⁑ Angl * et ⁑ Franc * D * Hib * et * Aq... (Dominus Hiberniae et Aquitaniae, był on z domu Plantagenetów i panował w Anglji od roku 1377 do r. 1399); na stronie zaś odwrotnej stało: Jesus autem transiens per medium illorum ibat. Główną atoli wartość niniejszego wykopaliska stanowiły cztery egzemplarze autentycznych groszy krakowskich Kazimierza Wielkiego odmiennych stępli od czterech podanych na tablicy I Nr. 1—4 w Numismatyce Bandtkiego. Na jednym z nich, który się Szaniawskiemu dostał, znajduje się wyraz „Cracovensses," drugi miał napis „* Kazirus * Primus" trzeci „Cracviensses," ale z tą różnicą od Nr. 1 Bandtkiego, że po rzeczowniku „Kazimirus," nie następuje listek koniczyny, ani też listek po wyrazie „Dei," ale tam i tutaj po kółeczku. Sztuki te dwie przeszły do zbiorow w Wielkiem Księstwie Poznańskiem. Czwarty egzemplarz nabył za rs. 75 ś. p. Maciej hr. Mielżyński, właściciel miasteczka Kazimierza w konińskiem.

(D. c. n.)

Przegląd polityczny.

—

Marszałek Mac-Mahon, chociaż naczelnik rządu, jak się zd je, wcale się do polityki wewnętrznej swojego ministerjum, ani do jego walk parlamentarnych nie miesza, różny w tem od swojego poprzednika p. Thiers, ktory we wszystkich, nawet drugorzędnych sprawach publicznych swój wpływ osobisty rzucał na szalę. Z tego względu nie prezydent rzeczypospolitej, lecz ministerjum Broglie właściwie dziś rządzi we Francji.

Stan rzeczy w Hiszpanji musi być prawdziwie zrozpaczony, skoro gazeta rządowa austrjacka „Wiener Ztg." nie uważa za niewłaściwe i ze zwyczajami dyplomatycznej przyzwoitości niezgodne, zapowiadać blizkiego upadku teraźniejszej formy rządu w tym nieszczęśliwym kraju. Według tego dziennika, nawet szczerzy republikanie hiszpańscy szukają teraz zbawcy w obozie monarchistów konstytucyjnych. Marszałek Serrano kilkakrotnie już był wzywany, aby stanął na czele kilku pułków, i porządek w kraju przywrócił. Sama moc wypadków, w obec szerzącej się w całym kraju anarchji, zdaje się zmuszać Hiszpanów do szukania ratunku w stronnictwach umiarkowanych, liberalnych i zachowawczych, ktore bądź co bądź, mają masy ludności za sobą. Na nieszczęście, brak jest w tych stronnictwach ludzi energicznych, śmiałych a popularnych. Była królowa Izabella, jak piszą z Brukseli do wiedeńskiej „Presse," gorliwie teraz pracuje nad restauracją monarchji dla swojego syna Alfonsa. Powstanie karlistów mało ją niepokoi. Pomimo swoich łatwych zwycięztw—powiadają Alfonsiści—bandy don Karlosa nie ośmielą się wkroczyć do Kastylji i iść do Madrytu; ukazanie się ich bowiem zarazby całą ludność przeciw nim połączyło, W prowincjach północnych karlizm jest epidemiją perjodycznie powracającą, ale właśnie dla tego nie może trwale się utrzymać. Ludność hiszpańska bardziej jeszcze nim gardzi niż go nienawidzi.

Paryż, 24 lipca. Jazda niemiecka wczoraj opuściła Neufchateau i Bar le Duc. Po odejściu Niemców, domy miasta przystroiły się chorągwiami, a w kościołach uderzono w dzwony.

Paryż, 24 lipca. Dzienniki półurzędowe oświadczają, że bezzasadne są pogłoski w dziennikach niemieckich, jakoby rząd francuzki usiłował odwieść króla włoskiego od podróży do Wiednia.

Berlin, 24 lipca. „Nord. D. Allg. Ztg." wykazuje, że rząd energicznie wykonywa nowe prawa kościelne.

(G. P.)

— **Sprostowanie.** — W zeszłym numerze Kaliszanina w artykule o „Mappach archeologiczno-topograficznych" na str. 233, szp. 2, wierszu 46 od góry, zamiast: saletrorodu, czytaj: kwasorodu.

Ogłoszenia.

Komornik przy Trybunale Cywilnym w Kaliszu.

Zawiadamia publiczność, iż w d. 20 lipca (1 sierpnia) 1873 r. o godz. 10 z rana, w rynku miasta Kalisza, sprzedane będą przez publiczną licytację prawnie zajęta przedmiota, mianowicie: szafa, stół, łóżka politurowane, łóżeczka dziecinne i t. p. na kupno których wzywa. *Wiktor Lipski.*

(386)

Mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że na mocy udzielonego mi przez J. W-go Kuratura Okręgu Naukowego Warszawskiego upoważnienia, otworzę w miesiącu Sierpniu r. b. w Petrokowie szkołę prywatną czteroklassową, według planu progimnazjów męzkich z klassą przygotowawczą i pensjonatem.

Szczegółowe wiadomości powziąć można u podpisanego, dom d-ra Koczorowskiego, dawniej Michaleckiego, plac Mikołajewski.

Jakób Popowski

Nauczyciel Gimnazyjum Klassycznego w Petrokowie.

(379—3-2)

Dom zleceń
oraz ekspedycja gazet i pism perjodycznych
Hugona Starczewskiego,

w domu p. Nerger ulica róg Marjańskiej i Warszawskiej w Kaliszu.

Poleca się do załatwienia rozmaitych interesów a mianowicie: pośredniczy w sprzedaży dóbr, lasów, domów i w większych partjach zbożowych, rekomenduje guwernantki, guwernerów, bony i oficjalistów wiejskich i miejskich, stręczy sługi płci obojga, redaguje prośby i podania w rozmaitych językach, wypisuje deklaracje do kass, przyjmuje prenumeratę na wszelkie pisma, tak w kraju jako i za granicą wychodzące, i załatwia w ogóle wszystko to co tylko domu zleceń dotyczeć może. (373—3-3)



Zakład obuwia damskiego pod firmą G. Turkiewicz egzystujący w Kaliszu od lat 36 z domu pod Nr. 29, z Rynku przeniesiony na ulicę Wrocławską do domu SS-rów Buhle na pierwsze piętro.

Ustalona już renoma mego zakładu tak z dobroci wyrobow, jako i z akuratności w obstalunkach pozwala mi i nadal spodziewać się względów JW. i WW. Pań miasta Kalisza i okolic.

Z szacunkiem, **L. Turkiewicz.**

(387—3-1)



Powóz nowy 4-ro osobowy z fordeklem, 2-ma walizami, lekki, jednej z pierwszych fabryk warszawskich i para chomąt angielskich są do zbycia w Koninie u Jarocińskiego przy wjeździe od Kalisza. (389—3-1)

Piece kaflane nie nowe oraz meble używane lecz w dobrym stanie są do sprzedania w Hotelu Berlińskim w Kaliszu.

(388-3-1)

Na pensji prywatnej żeńskiej, utrzymywanej przez p. B. Kwiecińską w Kaliszu, rozpocznie się kurs nauk na rok szkolny 1873/4 dnia 4 (16) sierpnia 1873 r. (385)

Cement Portlandski z fabryki angielskiej, **tekturę asfaltową** do krycia dachów, **smołowiec** zagraniczny, **asfalt** na trotoary, **blachę do krycia dachów** i inne wyroby żelazne, za pomierną cenę poleca.

Skład Ludwika Gotheiner

(370-3-2) w Sieradzu w rynku Nr 27.

FABRYKA

DZWONÓW I ODLEWÓW
metalowych,
A. Zwolińskiego,
w Warszawie.

Wyrabia **dzwony** różnej wielkości od najmniejszych (5 na funt) do największych, **po cenie 50 kop. funt,** z najlepszego metalu; — za dobroć, trwałość i wykończenie fabryka poręcza; również podejmuje się **przeróbki** lub **zamiany starych dzwonów, po cenie 15 kop. z funta.**

Ulica Samborska Nr 1923 w Warszawie.

(296—12-12)

Do handlu win

Szymona Rosen

nadszedł oryginalny **Heidsick Monopole.**

(360-6-5)

Na Rynku obok Odwachu

ARTYSTYCZNA PANORAMA

tylko kilka dni od soboty

TRZECIA WYSTAWA

złożona z 23 widoków okazałych miast, obrazów fantazyjnych opartych na podaniach ludowych, historji starego i nowego testamentu, oraz batalji francusko-pruskiej wojny w tej zmianie wystawiono wnętrze kaplicy Częstochowskiej, illuminacje i fajerwerk w Łazienkowskiem Parku w Warszawie, most Aleksandryjski w Warszawie i wiele innych.

Wejście od osoby kop. 10, dzieci płacą połowę.

Panorama pozostanie w Kaliszu tylko do 3-go sierpnia to jest do niedzieli.

(386) **Ludwik Żulicki.**

W składzie

Nasion i pieców kaflanych
Henryka Rynek
w KALISZU

ulica Józefina obok cukierni p. Gesnera.

Zamówić można do siewu z domu. Ląd **pszenicę angielską** „Whitington“ oraz **żyto** Probstajskie, Seelandzkie, Spanischer i Doppel Roggen słynne z wysokiego wzrostu i plonu; przytem nadmieniam że do tegoż składu nadszedł świeży transport **rzepy i turnipsu** oraz znaczny wybór pieców kaflanych które sprzedaje po cenach przystępnych.

(372—3-3) **Henryk Rynek.**

TEATR.

— **Sroda.** — „Staroświeczczyzna,“ komedja w 4-ch aktach (benefis p. Józefa Bendy).

— **Sobota.** — „Salomon,“ dramat wierszem w 3-ch aktach z muzyką Stefana Krzyszkowskiego, dyr. opery Teatru poznańskiego. (Pierwszy występ p. Artiura Molskiego, artysty teatru poznańskiego.)

— **Niedziela.** — (Benefis panny Aleksandry Disterlo) „Poskromienie złośnicy,“ komedja w 5-ciu aktach przez Szekspira.

Srednie ceny targowe w ostatnim tygodniu.

	od		do	
	ruble i kopiejki			
Pszenicy . . korzec	8	53	9	—
Żyta . . . . „	5	54	5	60
Jęczmienia . . „	4	3	4	16
Gryki . . . . „	4	33	4	50
Grochu . . . „	—	—	—	—
Prosa . . . . „	—	—	—	—
Kartofli . . . „	—	—	—	—
Rzepak zimowy „	—	—	—	—
„ letni . „	—	—	—	—
Lnianki . . . „	—	—	—	—
Owsa . . . . „	3	22	3	30
Oleju lnianego . . . garniec	—	—	—	—
„ rzepakowego . . „	—	—	—	—
Nafty . . . . . . „	—	—	—	—
Okowity . . . . . „	1	32	—	—
„ wiadro	4	69	—	—
Wołowiny 1 gatunku funt	—	10		11
„ 2 „ „	—	9		10
Cielęciny . . . „	—	9		9
Baraniny . . . . „	—	—		—
Wieprzowiny . . . „	—	13½		—
Sadła i Słoniny . . „	—	28		—
Masła niesolonego . „	—	—		—
„ solonego . . „	—	—		—
Karpia . . . . . „	—	—		—
Szczupaka . . . . „	—	—		—
Chleba pszennego . . „	—	—		—
„ żytniego . . „	—	3¾		—
„ razowego . . „	—	2¾		—
Drzewa opało. twar. sążeń kub.	—			—
„ „ mięk. „ „	—			30
Siana pud	—	—		—
Słomy „	—			—

Kurs Giełdy Warszawskiéj.
Dnia **26** lipca 1873 r.

Monety i papiery.	żądano		płacono	
	Ruble i kopiéjki			
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—	—	—
Obligi skarbowe	—	—	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	95	20	94	90
„ „ „ serji II. „ 100	94	15	93	85
„ „ nowe 5% z r. 1869 . . .	94	30	94	—
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk. .	—	—	—	—
Listy Likwidacyjne za rsr. 100 . .	80	10	79	80
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	96	—	95	50
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	155	50	—	—
„ „ „ „ 1866	157	50	—	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	95	—	—	—
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiéj .	73	—	72	25
„ Głów. Tow. Ros. Dróg Żelaz. .	—	—	140	—
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespol.	114	50	114	—
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj	—	—	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj .	104	50	103	50
5% Listy Zastawne Rossyjskie . .	105	25	104	75

Wartość kup. od L. Z. starych k. 37 ⅞

„ „ „ nowych „ 47 ⅜

„ „ „ Likwidac. „ 61 ⅛

Weksle.				
Berlin: Weksel 100 talarowy 2 m.	112	65	112	35
Londyn: 1 funt szterling 3 m. .	7	52	7	50
Paryż: 300 franków 10 dn. . . .	89	40	89	10
Wiedeń: 150 florenów 2 m. . .	100	5	—	—
Moskwa: 100 rsr. 1 m.	—	—	—	—
Petersburg: 100 rsr. krótki . . .	—	—	100	—
„ „ „ 3 m. . .	—	—	98	58

Redaktor, **J. Tański.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.